

ROZPRAWY I ARTYKUŁY*Wiesław Caban*Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
Jana Kochanowskiego w Kielcach**O potrzebie badań nad udziałem ziemiaństwa
Królestwa Polskiego doby przeduwłaszczeniowej
w działaniach na rzecz rozwoju przemysłu**

Temat konferencji stał się zachętą do postawienia pytania o to, czy ziemiaństwo Królestwa Polskiego doby przeduwłaszczeniowej chciało podjąć szerzej zakrojone działania na rzecz rozwoju przemysłu. Pytanie to niewątpliwie stawiano już sobie w latach 40. i 50. wieku XIX. Wtedy o trafną odpowiedź było trudno, a dzisiaj nie jest o nią wcale łatwiej.

Zaznaczam, że nie chodzi mi o to, czy ziemiaństwo na jeszcze większą skalę mogło rozwijać przemysł gorzelniany, bo już i tak w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej co światejsze osoby powiadały, że Polska nierządem stoi i gorzałką. Niewątpliwie gorzelnictwo to też przemysł, trzeba wszakże pamiętać, że jeżeli dziedzic rozwijał gorzelnię, to myślał w zasadzie o jednej sprawie, a mianowicie o jak największej ilości rozprowadzanej okowity między pańszczyźnianymi chłopami. Oblicza się bowiem, że w wielu dobrach ziemskich dochód ze sprzedaży gorzałki wynosił od 20 do 50% całkowitego dochodu. Po co więc było trudzić się nad doskonaleniem hodowli, gipsowaniem łąk czy budowaniem huty szkła, kiedy tu zysk był zawsze pewny.

Rozważając postawy ziemiaństwa wobec działań na rzecz uprzemysłowienia, nie będę mówił o klęskach, jakich doznały ziemie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Konstytucyjnego. Mam oczywiście świadomość, że i one miały wpływ na swego rodzaju ostrożność w zakresie podejmowania śmielszych działań gospodarczych¹. Nie mogę się jednak zgodzić z niektórymi opiniami,

¹ Szerzej na tę sprawę zwrócił uwagę J. Śmiałowski, *Uwagi w sprawie rozwoju kapitalizmu w rolnictwie Królestwa Polskiego (1815–1864)*, [w:] *Materiały na sesję naukową z okazji 50-lecia Archiwum Państwowego w Radomiu*, Radom 1971, s. 146–147. Por też: W. Śladkowski,

głoszonymi już w XIX w., że ziemiaństwo nie mogło się zająć działalnością przemysłową, gdyż straty, jakie poniosło w wyniku rekwizycji w okresie wojen napoleońskich i powstania listopadowego na to zupełnie nie pozwalały. Ponadto, dodawano jeszcze często, że ziemianin musiał na wszystkich frontach zabiegać o niepodległość ojczyzny i dlatego nie miał czasu zajmować się sprawami przemysłu.

Na przełomie lat 50. i 60. wieku XIX w Królestwie Polskim było ok. 7200 właścicieli ziemskich². Oczywiście wielka własność była bardzo zróżnicowana. Około 44% stanowiły majątki nieprzekraczające wartości 10 tys. rs i takie zaliczano do własności drobnej. Do własności średniej zaliczano majątki warte do 50 tys. rs – było ich ok. 46%. Własność duża to majątki wycenione powyżej 50 tys. rs, których było około 10%³. Sensowne wydaje się oczekiwanie działań na rzecz rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim ze strony właścicieli średnich i dużych majątków. Nie można takich przedsięwzięć było się spodziewać po jednowioskowych właścicielach lub posiadaczach tzw. cząstek⁴. Jeżeli tę ostatnią grupę odliczymy, to działań na rzecz uprzemysłowienia winniśmy doszukiwać się wśród około 4000 właścicieli majątków ziemskich zaliczanych do kategorii średnich i dużych. Gdyby więc kilka tysięcy właścicieli ziemskich podjęło rzetelną dyskusję nad przyszłością gospodarczą kraju, to niewątpliwie efekty musiałyby się pojawić. Tymczasem historycy są w stanie wymienić raptem niewielką grupę nazwisk, na czele z Antonim Ostrowskim⁵, Rajmundem Rembieleńskim⁶, Ignacym i Stefanem Złotnickimi⁷, Łubieńskimi⁸, Karolem

Powstania – przeszkoda czy katalizator procesów modernizacji na ziemiach polskich, [w:] *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001, s. 217–226.

² Dane te przyjmuję za M. Miliutinem, *Issledowanija w Carstwie Polskom pod rukowodstwom M. Miliutina*, t. III, Petersburg 1863, z. 1, prilożenje 4. Według mnie nieco zaniżone dane podają: J. Leskiewiczowa i I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo*, [w:] *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. W. Kula i J. Leskiewiczowa, Wrocław 1979, s. 381. Por.: W. Caban, *Spółczesność Kielecczyzny 1832–1864. Studia nad strukturą i aktywnością gospodarczą ziemiaństwa, mieszczaństwa i Żydów*, Kielce 1993, s. 59–60.

³ Tamże, s. 383.

⁴ Największy wskaźnik cząstek notowano na Podlasiu. Por.: H. Chamera, *Struktura własności ziemskiej w podlaskich powiatach guberni lubelskiej (1832–1863)*, [w:] *Spółczesność Polskie XVIII i XIX wieku*, t. V, Warszawa 1972.

⁵ R. Kotewicz, *Antoni Ostrowski 1782–1845. Ziemianin – przemysłowiec – założyciel Tomaszowa Mazowieckiego*, Warszawa 1995.

⁶ *Rajmund Rembieleński. Jego czasy i jego współczesni*, red. A. Barszczewska-Krupa, Warszawa 1989.

⁷ Najszerzej działalność gospodarczą braci Złotnickich przedstawił J. Śmiałowski w pracy: *Zduńska Wola. Monografia miasta do 1914 r.*, Łódź 1974.

⁸ R. Kołodziejczyk, *Bohaterowie nieromantyczni. O pionierach kapitalizmu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1961, s. 81–104.

Brzostowskim⁹, Wojciechem Lange¹⁰, Tomaszem Potockim¹¹ i parę jeszcze innych¹². Oczywiście całej tej grupie przewodził hr. Andrzej Zamoyski, współzałożyciel w 1848 r. pionierskiej Spółki Żeglugi Parowej, a nade wszystko organizator zjazdów tzw. klemensowczyków.

Niewątpliwie liczbę tę można będzie jeszcze powiększyć dzięki wydobyciu informacji z akt notarialnych. W kierunku tego typu źródeł zwróciłem się kilkanaście lat temu i starałem się ustalić ziemian-przemysłowców na obszarze województwa krakowskiego i sandomierskiego, które później składały się na gubernię radomską. Z całą pewnością można stwierdzić, że 81 ziemian¹³ prowadziło tam działalność przemysłową (stanowiło to 6,6% ogólnej liczby właścicieli ziemskich z tego obszaru – dane dla 1847 r. notują 1233 właścicieli)¹⁴.

Spośród tej grupy, 66 ziemian prowadziło działalność gospodarczą w jednej gałęzi przemysłu, 13 – w dwu, a dwóch obywateli ziemskich zaangażowanych było w działalność gospodarczą w trzech gałęziach przemysłu.

Jeżeli chodzi o wspomnianych 66 właścicieli ziemskich, to aż 44 z nich trudniło się wydobyciem i przetopem żelaza i cynku, wytopem siarki oraz wydobyciem węgla kamiennego. Osiem osób prowadziło huty szkła, dalsze 8 papiernie, 5 cukrownie, a jeden zakłady włókiennicze. Spośród 13 właścicieli prowadzących działalność przemysłową w dwu gałęziach przemysłu, 8 zajmowało się górnictwem i hutnictwem żelaza oraz prowadziło zakłady metalowe, po jednym zaś – włókiennictwem i papiernictwem, przemysłem metalowym i cukrownictwem, górnictwem i hutnictwem oraz wyrobem szkła, górnictwem i hutnictwem oraz cukrownictwem i wreszcie ostatnia osoba prowadziła fabrykę porcelany i cukrownię.

Trzy formy działalności przemysłowej podjęli Potoccy w dobrach staszowskich (włókiennictwo, cukrownia i huta szkła) oraz hr. Ludwik Małachowski, właściciel Białaczowa, który trudnił się górnictwem i hutnictwem żelaza oraz prowadził hutę szkła i papiernię.

Co mobilizowało ziemian z województwa krakowskiego i sandomierskiego do prowadzenia działalności gospodarczej poza rolnictwem? Niewątpliwie

⁹ G. Ryżewski, *Sztabin. Dzieje obszaru gminy od czasów najdawniejszych do współczesności*, Białystok–Sztabin 2002.

¹⁰ J. Śmiałowski, *Wojciech Lange (1783–1830). Dzieje jednego awansu*, Łódź 2000.

¹¹ J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007.

¹² Por.: G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. III, *Burżuazja*, Łódź 1975, s. 21–40.

¹³ Do grupy tej nie wliczyłem przedstawicieli tzw. nowego ziemiaństwa, a więc ludzi w rodzaju Piotra Steinkellera, Samuela Antoniego Fraenkela, braci Evansów, Krystiana Augusta Moesa i innych, którzy nabyli dobra ziemskie, by dzięki temu prowadzić działalność przemysłową.

¹⁴ Więcej zob.: W. Caban, *Ziemiaństwo przemysłowcy w Królestwie Polskim (1832–1864). Na przykładzie guberni radomskiej*, [w:] *Image przedsiębiorcy gospodarczego w Polsce w XIX i XX wieku*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1993, s. 73–83.

wszyscy liczyli na zysk. Ale była pewna grupa ziemian, która na uwadze miała również coś więcej niż zysk. Jednym słowem – znaleźli się też ludzie, którzy swą działalnością w przemyśle chcieli doprowadzić do ożywienia gospodarczego w najbliższym przynajmniej okręgu.

Katarzyna z Branickich Potocka, właścicielka rozległych dóbr staszowskich, występując w 1854 r. o pożyczkę do Banku Polskiego na unowocześnienie założonej w 1851 r. cukrowni w Rytwianach, tak oto umotywowała swą prośbę:

Okolica bowiem, w której fabryka cukru i rafinerii jest postawiona, bardziej niż którakolwiek inna w Królestwie Polskim potrzebuje zasiłku i ożywienia przemysłowego. Odległość bowiem portów, targów, brak odbytu na produkta rolne pociąga za sobą zupełny brak cyrkulacji pieniężnej, która w tej okolicy jest zubożniejsza niż w każdej innej. Tutaj bowiem w dobrach staszowskich i w licznych dobrach donacyjnych obowiązki pańszczyźniane włościanom zamienione zostały na czynsze. Zachodzi więc potrzeba podania włościanom, kolonistom i dzierżawcom małych folwarków sposobności ciągłego i większego zarobkowania. Zaprowadzenie zatem większej uprawy buraków, najmy, których ta uprawa potrzebuje, zaliczenie bez względu na koniunkturę handlową temu złemu zaradzić może i dlatego właścicielka fabryki [...] zamierza powiększyć kapitał obrotowy¹⁵.

Z kolei o czterech ziemianach posiadających dobra w powiecie opoczyńskim, a mianowicie o Tadeuszu Bocheńskim, Jacku Lipskim, Józefie Jakubowskim i hr. Platerze powszechnie powiadano, że zabiegając o rozwój kopalń i hut żelaza, a jednocześnie zakładając przy nich fabryki narzędzi i maszyn rolniczych, kierują się dobrem kraju i swymi działaniami chcą zachęcić okoliczne ziemiaństwo do podobnych przedsięwzięć¹⁶.

Najwięcej ziemian, jak wspomniano, wykazywało się przedsiębiorczością w górnictwie i hutnictwie żelaza, cynku i w związanym z tym przemyśle metalowym. I powiedzmy krótko: te zakłady skutecznie konkurowały z zakładami rządowymi. Przykładowo podajmy, że w latach 1833–1854 udział zakładów prywatnych w produkcji surówki nie spadł poniżej 60% ogólnej produkcji. O ich silnej pozycji decydowała przede wszystkim liczebność. Natomiast zakłady rządowe były z pewnością lepiej wyposażone technicznie.

Należy zapytać, skąd ziemiaństwo czerpało kapitały na wznoszenie przedsiębiorstw przemysłowych? Otóż nie ulega żadnej wątpliwości, że w zdecydowanej większości środki te pochodziły z kredytów, jakich udzielał Bank Polski, a także Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Nie jestem w stanie określić sum, jakie zaciągnięto w postaci kredytów z wymienionych instytucji. Z nielicznych

¹⁵ Archiwum Państwowe w Kielcach, Archiwum Dóbr Staszowskich, sygn. 253, s. 9–10.

¹⁶ Szerzej por.: W. Caban, *Przedsiębiorstwo państwowe a przedsiębiorstwo prywatne w Zagłębiu Staropolskim w I połowie XIX wieku*, [w:] *Państwowe przedsiębiorstwo górniczo-hutnicze w Zagłębiu Staropolskim 1789–1989. Dziedzictwo i zadania*, Kielce–Sielc 1998, s. 38–47; tenże, *Górnictwo i hutnictwo w Staropolskim Okręgu Przemysłowym w XIX wieku. Rozwój i upadek*, [w:] *Historia. Społeczeństwo. Gospodarka*, red. S. Pytlas i J. Kita, Łódź 2006, s. 100–109.

zachowanych materiałów źródłowych sądzić można, że praktycznie żadne przedsięwzięcie nie doszłoby do skutku, gdyby nie pożyczki z Banku Polskiego. Faktem jest, że nie zawsze otrzymywano taki kredyt, o jaki występowano, ale prawdą też jest, że nie było przypadku, by Bank Polski odmówił kredytów na otwieranie zakładów górniczo-hutniczych, zakładów maszyn i narzędzi rolniczych czy cukrowni¹⁷.

Część środków pochodziła również z dochodów, jakie właściciel ziemski uzyskiwał z prowadzonego gospodarstwa folwarcznego. Były to jednak niewielkie kwoty i zwykle wystarczały najwyżej do urządzenia huty szkła, papierni czy prymitywnej cukrowni. Pewnym wyjątkiem była działalność księcia Zygmunta Radziwiłła, właściciela dóbr Czarkowy (województwo krakowskie). W latach 20. w jego dobrach zaprowadzono nowoczesne gospodarstwo płodozmienne i jednocześnie rozwijano hodowlę owiec¹⁸. Gospodarstwo przynosiło na tyle duże zyski, że postanowiono je zainwestować w unowocześnienie kopalni siarki. Inwestycje zostały jednak źle przeprowadzone i przedsięwzięcie okazało się fiaskiem¹⁹.

Dobrze byłoby wiedzieć, jaki dochód przynosiły ziemiaństwu zakłady przemysłowe w porównaniu z zyskami pochodzącymi z produkcji rolnej i zwierzęcej. Niestety, to tak ważne pytanie musi pozostać bez wyczerpującej odpowiedzi, gdyż nie dysponuję odpowiednimi materiałami źródłowymi. Z zachowanych relacji prasowych wnioskować można, że dochód z zakładów przemysłowych, a zwłaszcza z zakładów hutniczych i fabryk produkujących maszyny i narzędzia rolnicze odgrywał istotną rolę. Zakłady Bocheńskich z Rudy Malenieckiej, w których w latach 40. XIX w. pracowało 159 robotników, przynosiły bardzo duże zyski. Józef Bocheński twierdził, że gdyby on i wielu innych właścicieli ziemskich z Zagłębia Staropolskiego zaprzestali produkcji żelaza, to „nie byłiby często w stanie opłacić nie tylko procentów, ale nawet ciężarów gruntowych”.

¹⁷ Ciekawe uwagi na temat możliwości nakładów ziemiaństwa na rozwój przemysłu zawiera rozprawa Danuty Rzepniewskiej, chociaż autorka czasami zbyt mocno zawiera publicystom z „Roczników Gospodarstwa Krajowego”. Por.: D. Rzepniewska, *Problematyka kapitału, zadłużenia i kredytu w rolnictwie Królestwa Polskiego*, [w:] *Dzieje burżuazji w Polsce. Studia i materiały*, t. III, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1983, s. 7–40.

¹⁸ Unowocześnienie gospodarstwa przeprowadzał sam Albrycht Thaer, słynny agronom niemiecki. Por.: W. Caban, *Ziemiaństwo województwa krakowskiego i sandomierskiego wobec postępu agrotechnicznego w okresie przeduwłaszczeniowym*, „Studia Kieleckie” 1990, nr 1–2, s. 10.

¹⁹ Więcej por.: J. Pazdur, *Siarka z kopalni w Czarkowach nad Nidą (1798–1903)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1973, t. XXI, nr 2, s. 191–218.

Podobne stanowisko prezentował w latach 50. gubernator radomski oraz publicyści „Gazety Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej”²⁰.

Wróćmy do liczb, a właściwie do przeprowadzenia pewnej symulacji. Jeżeli przyjmemy, że w skali Królestwa Polskiego, tak jak w guberni radomskiej (województwo krakowskie i sandomierskie), 6,6% właścicieli ziemskich prowadziło działania na rzecz uprzemysłowienia dóbr ziemskich, to okaże się, że tego typu działaniami zainteresowanych było 264 ziemian spośród 4000 właścicieli posiadających średnie i duże majątki ziemskie. Tu zaraz dodam, że liczba ta w rzeczywistości mogła być mniejsza, bo wskaźnik z guberni radomskiej, gdzie znajdowały się dwa ważne okręgi przemysłowe: wschodni (Starpolski Okręg Przemysłowy) i zachodni (Zagłębie Dąbrowskie) może być zbyt wysoki dla Królestwa Polskiego. Podobny wskaźnik mogła mieć najwyżej gubernia warszawska. W pozostałych trzech guberniach (lubelskiej, augustowskiej i płockiej) liczba ziemian zainteresowanych uprzemysłowieniem dóbr była zapewne mniejsza. Oczywiście ta opinia wymaga weryfikacji i to właśnie na podstawie akt notarialnych, bo zwyczajnie innej możliwości nie ma. W grę mogą jeszcze wchodzić akta hipoteczne, ale te są mocno zdekompletowane.

Zdaję sobie sprawę z ogromnego uproszczenia powyższych wyliczeń, ale na tym etapie badań nie widzę innej możliwości pozwalającej na określenie orientacyjnej nawet grupy ziemian zainteresowanych uprzemysłowieniem. W każdym razie w pierwszej połowie XIX w. mamy do czynienia z bardzo niewielką grupą takich ziemian²¹.

Wypada w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednej sprawie rzutującej, niestety, na wręcz minimalne zainteresowanie ziemiaństwa uprzemysłowieniem Królestwa Polskiego. Na 451 miast (dane dla 1865 r.) aż w przypadku 231 ich właścicielami byli ziemianie²². Ilu z nich podjęło jakiegokolwiek próby inicjowania procesów urbanizacyjnych? Ślady tej działalności są bardzo nieliczne. Pewnie w wyniku drobiazgowych poszukiwań znaleźlibyśmy informacje świadczące o podejmowaniu przez ziemian-właścicieli miast działań na rzecz ich uprzemysłowienia. Jestem jednak przekonany, że będą to jedynie pojedyncze przypadki, a i skala tych przedsięwzięć nie była zbyt wielka. Nic więc dziwnego,

²⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], *Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych*, sygn. 7010, s. 4; „Gazeta Rolnicza, Przemysłowa i Handlowa” 1852, nr 16.

²¹ Podobnie rzecz się miała z wprowadzaniem postępu agrotechnicznego. Z ustaleń przeprowadzonych dla guberni radomskiej wynika, że w końcu lat 50. na gospodarstwo płodozmiennie przypadało przeszło 12–14% majątków ziemskich. Nie inaczej mogło być w całym Królestwie Polskim. A trzeba pamiętać, że ziemianie łatwiej decydowali się na wprowadzanie nowinek agrotechnicznych niż na inwestowanie w przemysł. Por.: W. Caban, *Ziemiaństwo województwa krakowskiego i sandomierskiego...*, s. 14.

²² R. Kołodziejczyk, *Miasta i mieszczaństwo w Królestwie Polskim w 1865 roku w świetle statystyki*, [w:] *Dzieje burżuazji w Polsce. Studia i materiały*, t. II, Wrocław 1980, red. R. Kołodziejczyk, s. 22–23.

że A. Ostrowski w 1834 r. w wydanej w Paryżu broszurze tak oto scharakteryzował miasteczka Królestwa Polskiego:

Czemże też są nasze miasteczka polskie? Ani wsią, ani w prawdziwym znaczeniu miastem. Czem mieszczanie? Ani prawdziwymi rolnikami, ani rękodzielnikami. Dlatego też pospolicie w miasteczku polskim nie znajdzie nawet dobrego szewca, który by na czas dobre i wygodne zrobił buty, ani u szewca tegoż nie kupisz pięknego warzywa i w dobrym gatunku owocu [...]. W takich miastach mieszkawiec wprowadzie z głodu nie umiera, ale też tyle tylko, że nie umiera²³.

Skoro mieszkańcy miast jedynie wegetowali²⁴, to nic dziwnego, że po upadku powstania styczniowego, w ramach tzw. reform Miliutina, zamieniono je na osady. Historycy, zwłaszcza ci zajmujący się powstaniem styczniowym, powiadają, że zamiana miast na osady mieściła się w polityce represji caratu wobec miasteczek, których mieszkańcy brali udział w walkach partyzanckich 1863 r. To ładnie wpisuje się w nurt polskiej historiografii martyrologicznej²⁵.

Dlaczego zatem ziemiaństwo Królestwa Polskiego odnosiło się tak niechętnie do wszelkich działań modernizacyjnych? Na to pytanie próbowano już odpowiadać wielokrotnie. Dyskusja rozpoczęła się, jak już wspomniano, jeszcze w latach 40. XIX w., a konkretniej wraz z powołaniem w 1842 r. „Roczników Gospodarstwa Krajowego”.

Po prawie 50 latach dyskusja ta została poniekąd oceniona przez Władysława Grabskiego w dwutomowej pracy poświęconej historii Towarzystwa Rolniczego²⁶. W tomie pierwszym został szeroko omówiony stan gospodarstwa folwarcznego w Królestwie Polskim do lat 60. XIX w. Niewątpliwie wspomniana praca oparta jest na jednorodnym materiale źródłowym, a mianowicie na archiwum Towarzystwa Rolniczego, które nie dochowało się – jak wiadomo – do naszych czasów. Nie można jednak tej pracy, jak to chciano uczynić w latach 50. XX w., wpisać w tzw. nurt historiografii burżuazyjnej i tym samym pomniejszyć jej wartość. Gdyby uważniej przyjrano się faktom zestawionym w tej książce, to autorowi winno się raczej zarzucić nadmierny krytycyzm wobec inicjatyw gospodarczych ziemian Królestwa Polskiego, a nie bezmyślnie powtarzać, że napisał panegiryk na cześć ziemiaństwa.

W latach 80. XX w. dyskusję na nowo rozpoczął Jerzy Jedlicki swą nowatorską książką pt. *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku* (Warszawa 1988). W dwa lata później ukazała się

²³ A. Ostrowski, *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej w ogólności, a mianowicie co do Izraelitów w Polsce*, Paryż 1834, s. 156–157.

²⁴ Więcej por.: S. Marcinkowski, *Miasta Kielecczyzny. Przemiany społeczno-gospodarcze 1815–1869*, Warszawa 1980; W. Caban, *Spółczesność Kielecczyzny...*, s. 129–161.

²⁵ R. Kołodziejczyk (*Zamiana miast na osady w Królestwie Polskim*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, R. 68, z. 1, s. 191) wyraźnie stwierdzał, że ta sytuacja to skutek zmian gospodarczych, ale jakoś historycy powstania styczniowego nie chcą potraktować tego poważnie.

²⁶ W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861*, t. I–II, Warszawa 1904.

publikacja Tomasza Kitzwaltera, w której ukazano postawy ziemiaństwa i publicystów związanych z tą warstwą wobec modernizacji²⁷. Z kolei Jarosław Kita przedstawił dyskusję ziemian i ekonomistów z pierwszej połowy wieku XIX na temat, czy w Królestwie Polskim należy rozwijać tradycyjne rolnictwo, czy też zająć się wielkim przemysłem. Przytoczył on też ciekawe uwagi dotyczące tego, dlaczego ta część ziemiaństwa, która godziła się na pewną modernizację gospodarki Królestwa Polskiego była z kolei przeciwna „sztucznemu” przemysłowi. Otóż, zdaniem historyka łódzkiego, za „sztuczny” uważano przemysł wielkomiejski, który był budowany przez niemieckich i żydowskich fabrykantów, przerabiał amerykański surowiec, a produkt finalny w znacznym stopniu kierowany był na rosyjski rynek²⁸. Wszystkie przywołane wyżej publikacje wskazują na złożoność omawianej problematyki.

W moim przekonaniu, i nie będę tu wcale oryginalny, klucz do zrozumienia stosunku ziemiaństwa do industrializacji kryje się w jego postawie w obliczu głębszych reform agrarnych, łącznie z uwłaszczeniem.

O stanowisku tej grupy wobec jakichkolwiek zmian stosunków wiejskich daje dobre wyobrażenie tzw. ankieta włościańska z 1814 r. Otóż w 7 lat po zniesieniu poddaństwa ziemiaństwo nadal nie mogło się pogodzić z tą decyzją Napoleona. Oficjalnie podważano stwierdzenie z konstytucji 1807 r. o zniesieniu niewoli brakiem przygotowania „prostego ludu”, w rzeczywistości zaś obawiano się, że wyłom poczyniony w relacji chłop–szlachcic-ziemianin w konsekwencji prowadzić będzie do zniesienia pańszczyzny²⁹.

Niestety, sejm powstania listopadowego nie dostrzegł wagi kwestii włościańskiej. Szlacheccy posłowie występowali z projektami połowicznych zmian na wsi i odnosiło się to głównie do dóbr rządowych, gdyż obawiano się, że naruszona zostanie konstytucja z 1815 r., gwarantująca własność prywatną. Głosu Maurycyego Mochnackiego domagającego się „rewolucji socjalnej”, ani Jana Olrycha Szanieckiego postulującego uwłaszczenie chłopów w dobrach narodowych i w dobrach prywatnych za odszkodowaniem nikt nie chciał słuchać. Sejm nie podjął w tej sprawie nawet dyskusji³⁰.

W latach 40. i 50. XIX w. rozwinęła się dyskusja nad regulacją stosunków wiejskich. Niewątpliwie jej katalizatorem były wydarzenia galicyjskie. Zasadnicza grupa, skupiona wokół A. Zamoyskiego, opowiadała się za oczynszowaniem. Druga, widząca konieczność reformy stosunków wiejskich, której

²⁷ T. Kitzwalter, „Nowatorstwo i rutyny”. *Spoleczeństwo polskie zaboru rosyjskiego wobec modernizacji (1840–1863)*, Warszawa 1990.

²⁸ J. Kita, *Ziemiaństwo Królestwa Polskiego wobec procesu industrializacji ziem polskich w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Индустриализация и общество. Социальные последствия индустриализации в Европе в XIX–XX веках*, red. Г.Ф. Матвеев, Москва 2004, s. 30.

²⁹ Z. Stankiewicz, *Szlachta-ziemianie w świetle ankiety włościańskiej 1814 r.*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985, s. 99, 118–119.

³⁰ Więcej por.: M. Meloch, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1949.

przewodził Tomasz Potocki, skłaniała się ku uwłaszczeniu na zasadach dobrowolnych umów³¹. Obydwie grupy, decydując się na reformę stosunków wiejskich, zamierzały ją tak przeprowadzić, jak to w latach 50. XX w. dobitnie określił Stefan Kieniewicz, by nic nie stracić, a w miarę możliwości zyskać³². (To zdaje się z tego powodu niektórzy próbują pokątnie mówić – bo oficjalnie nikt nie podjął polemiki – że praca ta została napisana w duchu historiografii marksistowskiej).

Trudno określić, jak liczne były obie grupy. Nie ulega jednak wątpliwości, sądząc po zachowanej publicystyce, że zwolennicy uwłaszczenia byli w mniejszości w stosunku do tych, którzy opowiadali się za oczynszowaniem. Trzeba wszakże pamiętać, że była i trzecia grupa skupiająca przeciwników naruszenia istniejącego *status quo*, i nie ulega wątpliwości, że to ona była najliczniejsza. W tej sytuacji nie powinny dziwić głosy emigracyjnych kół demokratycznych wskazujących, że ziemiaństwo Królestwa Polskiego się „zużyło”, że stoi z boku i nie jest w stanie podejmować działań zmierzających do wprowadzenia przemian cywilizacyjnych³³.

Jeżeli zatem tak niewielka grupa opowiadała się za radykalną zmianą stosunków wiejskich, to nie można zakładać, że ludzie, którzy deklarowali się jako przeciwnicy nie tylko uwłaszczenia, ale i oczynszowania, mogli być jednocześnie zwolennikami uprzemysłowienia dóbr ziemskich.

W moim artykule nie może zabraknąć pytania o stanowisko tzw. nowego ziemiaństwa wobec działań na rzecz uprzemysłowienia świeżo nabytych majątków. Chodzi mianowicie o to, czy przemysłowcy lub bogaci mieszcianie, decydując się na zakup dóbr ziemskich, urządzali je na wzór gospodarstwa kapitalistycznego, czy może w tym akcie widzieli swoistego rodzaju wpis do obywatelstwa ziemskiego. Z ustaleń Andrzeja Zajączkowskiego, badacza kultury i ideologii szlacheckiej wynika, że chodziło raczej o to drugie³⁴. Z badań Stefana Pytłasa odnoszących się do okręgu łódzkiego, a także moich dotyczących Zagłębia Staropolskiego i Zagłębia Dąbrowskiego wynika, że wszelkiego rodzaju kupcy i przemysłowcy załatwiali jednocześnie dwie sprawy. Z jednej strony dobra ziemskie podwyższały ich prestiż w środowisku wielkoprzemysłowym, a z drugiej w nowo nabytych włościach decydowano się zwykle na urządzenie kapitalistycznego przedsiębiorstwa rolnego³⁵. Bardzo często te

³¹ Na temat projektów T. Potockiego odnośnie do dobrowolnego uwłaszczenia za odszkodowaniem zob. J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007, s. 333–410.

³² S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, *passim*.

³³ *Roczniki Polskie z lat 1857–1861*, Paryż 1865, t. I, s. 89–90.

³⁴ A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961, s. 58.

³⁵ S. Pytłas, *Majątki ziemskie łódzkich przemysłowców*, [w:] *Aktywność gospodarcza w Polsce w XVIII–XX wieku*, red. W. Caban i M. B. Markowski, Kielce 1993, s. 99–110; W. Caban,

pomysły kończyły się wielką kląpą gospodarczą, czego najlepszym przykładem były próby Piotra Steinkellera, który uważał, że jeżeli się tylko dużo zainwestuje, to i buraki cukrowe można uprawiać na piaszczysto-gliniastych glebach³⁶. Dowodzi to, że i przemysłowiec musiał posiadać elementarną wiedzę z zakresu rolnictwa, by decydować się na wprowadzanie szeroko pojętego postępu agrotechnicznego.

Swój tekst zakończę dość gorzkim stwierdzeniem, a mianowicie, że liczba zwolenników uprzemysłowienia kraju wśród ziemiaństwa była mniej więcej taka sama jak liczba zwolenników uwłaszczenia. Rzecz jednak w tym, że żadnej z tych liczb nie znamy. Czy uda się tę grupę zidentyfikować? Niewątpliwie tak, ale jest to zadanie dla zespołu historyków.

Wiesław Caban

**About need of examination over participation landowners
from Polish Kingdom in periods before the enfranchisement
in working on thing of industry development**

Summary

The author asks a question about range of interest of landowners from Polish Kingdom in periods before the enfranchisement. Author makes estimated calculations from which result, that from 4000 owners possessing medium and large property, because only they could show any interest of this type of action, only about 260 landowners show activity in this area. In author's convention key to understanding a landowner's relations to working on things of development of industry is in their basis in the face of deeper agrarian reform, inclusive with enfranchisement. It was in a word as many followers of industrializations as followers of enfranchisement. Identification of this group may make only after carrying out wide examination, but to execute this task, it is necessary historian's team.

Rola „nowego ziemiaństwa” w szerzeniu postępu agrotechnicznego w Królestwie Polskim w dobie przeduwłaszczeniowej, [w:] Aktywność..., s. 53–58.

³⁶ Por.: R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller – kupiec i przemysłowiec 1799–1854*, Warszawa 1963, *passim*.